

Jochen August

## **Auschwitz – Birkenau - wyzwanie po 60 latach. Zadanie przekazywania pamięci.**

Zarówno miejsce jak i moment naszego spotkania ma bardzo specyficzne znaczenie i jest ważny dla tego tematu.

23 czerwca 1942 roku, a więc przed 63 laty z tego właśnie szpitala odtransportowano przebywających tu jeszcze pacjentów pociągiem do Auschwitz, gdzie mieli być pomordowani w komorze gazowej. Kilku pacjentów, którzy z powodu stanu zdrowia nie nadawali się do transportu zamordowano na miejscu – ich mogiła znajduje się na cmentarzu przed szpitalem. Pacjenci pochodzenia żydowskiego zostali już we wrześniu 1941 roku wywiezieni do Otwocka koło Warszawy. Zamordowani zostali podczas likwidacji getta w Otwocku w sierpniu 1942 roku, dwa miesiące później niż pacjenci Kobierzyna odtransportowani do Auschwitz.

Od czerwca 1940 roku Kraków pozostawał w cieniu Auschwitz. Po wyzwoleniu obozu z Krakowa udała się ekipa Polskiego Czerwonego Krzyża do Oświęcimia – Auschwitz i rozpoczęła wspólnie z lekarzami Armii Czerwonej organizowanie opieki na terenie byłego obozu nad pozostałymi w nim więźniami. Dziesiątki lat po wojnie tysiące byłych więźniów obozów koncentracyjnych wymagało opieki i pomocy – i ta potrzeba istnieje nadal. Krąg byłych więźniów jest dziś wprawdzie mniejszy, ale i dzisiaj jest to ważne zadanie.

W obliczu tej sytuacji krakowscy lekarze i psychiatrzy podjęli wyzwanie, czego wyrazem są badania na temat skutków zdrowotnych przebytej niewoli w KZ, tzw. syndrom obozu koncentracyjnego, zainicjowane w połowie lat 50tych przez prof. Antoniego Kępińskiego i dr Stanisława Kłodzińskiego, jak również działalność Kliniki Psychiatrycznej ówczesnej Akademii Medycznej, a dzisiaj Uniwersytetu Jagiellońskiego. W tym kontekście wymienię też przychodnię specjalistyczne jak np. ta przy ul Dietla. Jak wiadomo wyniki badań publikowane były w kolejnych zeszytach „Przeglądu Lekarskiego – Oświęcim” – czasopiśmie Krakowskiego Towarzystwa Lekarskiego, a w języku niemieckim dostępne są w wydawanym przez Hamburgski Instytut Badań Społecznych (Hamburger Institut für Sozialforschung) „Zeszytach Oświęcimskich” (*Auschwitz – Hefte*).

Także wyrazem zaangażowania jest powstanie Niemiecko – Polskiego Towarzystwa Zdrowia Psychicznego. Towarzystwo przypomina o ofiarach zbrodni nazistowskich i nawiązuje współpracę pomiędzy lekarzami w Niemczech i w Polsce jak również pomiędzy szpitalami w obu krajach, żeby w ten sposób pomóc ludziom, którzy tej pomocy i wsparcia potrzebują. Działalność ta stanowi konsekwencję pamięci o nazistowskiej polityce wyniszczenia skierowanej przeciwko najsłabszym. Intensyfikacja tej współpracy i przekazywanie tej pamięci jest w dalszym ciągu ważnym zadaniem, które w przyszłości okaże się być może jeszcze ważniejsze. Bo pamiętanie nie dzieje się samo przez się. Pamiętanie dzieje się w pamięci, w umyśle osoby. Dlatego też 60ta rocznica wyzwolenia obozu koncentracyjnego Auschwitz stanowi dla mnie wyzwanie. Chciałbym wyjaśnić, co mam na myśli.

Wzywamy do pamiętania. Dla nas jest to sprawa oczywista, to jest po prostu ważne. Zdarza się, że przekazywanie wspomnień, pamięci, rozpoczyna się od działania pojedynczych osób. Gdyby nie istniały świadectwa kilku osób, przede wszystkim jednej osoby – urzędnika ze szpitala w Kobierzynie, Adama Zawirskiego, to prawdopodobnie nie wiedzielibyśmy, że pacjenci tego szpitala zostali wywiezieni do Auschwitz 23 czerwca 1942 roku. Bo kilka miesięcy później Adam Zawirski zauważył w kancelarii szpitala rachunek zarządu kolei za

transport ponad 560 osób – jak zeznawał – do dworca w Oświęcimiu – do Auschwitz. To że Oświęcim, a więc Auschwitz był obozem śmierci, było już w owym czasie w Krakowie wiadome. Dworzec docelowy ujawnił więc cel tego transportu. Dzięki przytomności umysłu i świadectwu tego człowieka dowiadujemy się, co stało się z pacjentami ze szpitala w Kobierzynie.

W swoim ostatnim wydaniu minionego roku dziennik „*Rzeczpospolita*” opublikował „10 wyzwań na Nowy Rok”. Było to zestawienie „najpilniejszych spraw do załatwienia, przed jakimi Polska będzie stała w następnym roku (31.12.2004, s.A5). Wymienione zostały takie kwestie, jak: funkcjonowanie państwa, miejsce Polski w Europie, prawodawstwo i wymiar sprawiedliwości, komunikacja i służba zdrowia. Są to bez wątpienia ważne kwestie.

Na zakończenie minionego roku, miesiąc przed 60 rocznicą wyzwolenia KL Auschwitz, dodałbym do owych dziesięciu wyzwań jeszcze jedenaste. Jak w przyszłości będzie się przechowywać pamięć o więźniach obozu, o deportowanych, którzy w Auschwitz stracili życie. Tego oczekują ci, którzy przeżyli – że wymienię Simone Veil, która w wieku 16 lat została deportowana z Francji do Auschwitz. 10 dni przed uroczystościami na terenie byłego obozu koncentracyjnego Auschwitz – Birkenau, gdzie miała przemawiać jako reprezentantka więźniów pochodzenia żydowskiego, w wywiadzie udzielonym dziennikarzowi dziennika „*Rzeczpospolita*” (17.01.2005, str.2) na pytanie, co powie podczas uroczystości, odpowiedziała: „Z pewnością położę nacisk na coś, na co zwracam uwagę już od lat. Obowiązek zachowania pamięci o tym, co się stało i czego nie wolno wybaczyć.”

Podczas uroczystości 27 stycznia 2005 roku profesor Władysław Bartoszewski powiedział: „Dla byłego polskiego więźnia Auschwitz jest to niewyobrażalne i naprawdę wstrząsające przeżycie, że może przemawiać na największym cmentarzu w historii Europy, na którym nie ma grobów. [...] Groby skłaniają każdego normalnego człowieka do zadumy. Ale tutaj nie ma grobów. Na miejscu tej niepojętej zbrodni musi więc zaduma przekształcić się w szczególną odpowiedzialność, w trwałą pamięć o tym, co się stało.”

Pamięć o Auschwitz jest żywa, ale czy możemy być pewni, że w przyszłości też tak będzie? Powtarzam raz jeszcze, co wypowiedział prof. Bartoszewski: „zaduma musi przekształcić się w szczególną odpowiedzialność, w trwałą pamięć o tym, co się stało”. Tak więc byli więźniowie mówią nam, młodszej generacji wyraźnie, że mamy zachować pamięć o tym, co uczyniono człowiekowi w Auschwitz.

Dla mnie stanowi to wyzwanie – 60 lat lub ujmując to inaczej – dwie generacje od dnia, gdy teren wykorzystywany przez nazistów jako obóz koncentracyjny i obóz zagłady przestał być fabryką śmierci, jak określili to byli więźniowie Auschwitz pochodzący z Czech, Ota Kraus i Erich Kulka. Od tego dnia wyrosły dwa pokolenia. Pośród nas żyje już pokolenie prawnuków tych, którzy zostali uwolnieni z KZ Auschwitz. To pokolenie ma inne problemy. Jak więc można spowodować, żeby pamięć o Auschwitz była żywa w nadchodzących pokoleniach?

27 stycznia 2005 na terenie byłego obozu Birkenau doszło do spotkania byłych więźniów Auschwitz i członków ich rodzin, rodzin nieżyjących już byłych więźniów i mieszkańców regionu Oświęcim, ludzi, którym zależy na zachowaniu pamięci o Auschwitz. W tym miejscu modlili się duchowni różnych wyznań. Reprezentowanych było 40 krajów. Przez kilka godzin cały świat patrzył na Auschwitz. Stacje telewizyjne transmitowały przebieg uroczystości na żywo na wszystkie kontynenty. Uroczystości z 27 stycznia pokazały, że pamięć o Auschwitz

jest dziś mocno zakotwiczona w świadomości społeczeństw krajów europejskich, Izraela, USA i innych krajów świata, w których osiedlili się byli więźniowie obozu i ich rodziny.

Pytam raz jeszcze: czy możemy być pewni, że pozostanie tak na zawsze? Proponuję zastanowić się nad tą kwestią już teraz, a nie dopiero wtedy, gdy nastąpią zmiany, które tylko z trudem będzie można odwrócić.

Zanim będę kontynuował moje refleksje na temat „Auschwitz – Birkenau – wyzwanie po 60 latach”, chciałbym pokrótce przedstawić postrzeżenie tego zagadnienia z mojej perspektywy. W jesieni 1970 roku z grupą Akcji Znak Pojednania po raz pierwszy odwiedziłem były obóz koncentracyjny Auschwitz. Przez dwa tygodnie pracowaliśmy na terenie byłego obozu, czytaliśmy dokumenty, mogliśmy usłyszeć relacje byłych więźniów obozu, zapytać ocalałych o to, co nas poruszało. Przeżyliśmy to, co długoletni redaktor naczelny miesięcznika *Polen*, Jerzy Piórkowski, ujął w słowa, po tym jak w 1967 roku obserwował młodych Niemców na terenie byłego obozu i długo z nimi rozmawiał: „Popioły te działają jak rad. Odślaniają tajemnicę, dlaczego ludzie ludziom zgotowali ten los. Uwalniają energię i ostrość sądów.”

W 1974 i 1975 roku towarzyszyłem jako wolontariusz Akcji Znak Pojednania grupom młodzieży z Niemiec Zachodnich, które pracowały na terenie byłego obozu Auschwitz. Zbierałem dalsze doświadczenia i zajmowałem się zadaniem przybliżenia młodym ludziom z mojego kraju – z Niemiec – wiedzy na temat Auschwitz i wzbudzenia w nich empatii dla deportowanych i więźniów obozu. Poprzez pracę w miejscu pamięci Auschwitz i kontaktom z byłymi więźniami mogłem poznać w Krakowie dr Stanisława Kłodzińskiego i rozpocząć współpracę z nim, a w końcu z redakcją *Przeglądu Lekarskiego – Oświęcim*, profesorem Józefem Boguszem, redaktorem Janem Maślowskim i profesorem Zdzisławem Rynem.

Po zakończeniu studiów opracowałem w połowie lat 80tych dla Hamburskiego Instytutu Badań Społecznych niemiecką edycję „Zeszytów Oświęcimskich”, która ukazała się w Niemczech w 1987 roku. W zeszytach tych przedstawiliśmy krakowskie prace na temat skutków uwięzienia w obozie koncentracyjnym. Tak więc kontynuuję wysiłki w przybliżaniu społeczeństwu mojego kraju losu więźniów obozu koncentracyjnego Auschwitz. Że osiągnąłem niejaki sukces widać po tym, że w latach 1994 i 1995 ukazały się nowe wydania i dodruk *Zeszytów*.

W latach 1988 – 1992 byłem kierownikiem ds. studiów w Międzynarodowym Centrum Spotkań Młodzieży w Oświęcimiu.

Od roku 1992 w dalszym ciągu zajmuję się historią obozu Auschwitz i tłumaczę prace na temat Auschwitz na język niemiecki. Wkrótce opublikuję studium na temat transportu więźniów Auschwitz do eutanazyjnego centrum zagłady Sonnenstein pod koniec lipca 1941 roku. Wtedy to, po raz pierwszy więźniów obozu koncentracyjnego Auschwitz zaczęto mordować w komorze gazowej, w Saksonii, jeszcze nie w Auschwitz. Opublikowałem również tłumaczenie pięciotomowej monografii historii obozu koncentracyjnego Auschwitz, w której Muzeum zawarło wyniki swoich badań, rozpoczętych jeszcze w latach 50tych, a także książek, jak np. studium socjologiczne „Wartości przeciw przemocy” („Werte gegen Gewalt”) autorstwa prof. Anny Pawełczyńskiej, czy też książka prof. Danuty Wesołowskiej „Słowa z piekła. Obozowy język więźniów Auschwitz” („Wörter aus der Hölle. Die ‚lagersprache‘ der Häftlinge von Auschwitz). W Niemczech opublikowałem książkę na temat „Sonderaktion Krakau”, o aresztowaniu krakowskich profesorów uniwersytetu 6 listopada 1939 roku i ich losie w niemieckich obozach koncentracyjnych. Od dwóch lat kontynuuję prace nad krakowskim słownikiem Auschwitz, które zostały rozpoczęte w latach 70tych przez redakcję *Przeglądu Lekarskiego – Oświęcim* (przeczytać można o tym także w antologii „Die Auschwitz – Hefte” [„Zeszyty Oświęcimskie”). Słownik Auschwitz będzie kluczem do

wspomnień i relacji byłych więźniów obozu, a więc będzie wspomagał pamięć o Auschwitz, gdy nie będzie już można poprosić o stosowne wyjaśnienia samych więźniów. Sedno mojej pracy w tych latach polegało więc na przekazywaniu pamięci o Auschwitz.

Od trzydziestu lat współpracuję z Muzeum Pamięci i Męczeństwa w Oświęcimiu i obserwuję reakcje ludzi, którzy przez kilka godzin konfrontowani są z relikwiami dawnego obozu. Ze świadectwami materialnymi, opowiadającymi o losie ludzi uwięzionych i pomordowanych na tym terenie. Niezależnie od stopnia zdobytej uprzednio wiedzy na ten temat, z jakim zwiedzający wchodzi na teren obozu, a także niezależnie od motywów skłaniających ich do zwiedzania, bezpośredni kontakt z obozem Auschwitz – Birkenau wywiera na większości głębokie wrażenie. Można wspomóc ten proces, można zwiedzających przygotować na kontakt z tym doświadczeniem. Wtedy to absolutnie specyficzne zetknięcie się z przeszłością, otrzyma jakąś podbudowę.

Chciałbym też zwrócić uwagę na inny ważny czynnik pamięci o Auschwitz: krąg osób, które mimo wszystko angażują się najefektywniej w utrzymanie pamięci o Auschwitz. Są to byli więźniowie obozu.

To byli więźniowie zorganizowali w latach 1945 – 1947 Państwowe Muzeum Auschwitz – Birkenau. Pragnę zauważyć, że w tradycji kultury europejskiej muzeum jest również instytucją edukacyjną, a więc czymś daleko więcej niż tylko miejscem przechowywania eksponatów. Według koncepcji byłych więźniów, muzeum to, od początku miało być rezerwatem, trójwymiarowym dokumentem. W połowie lat 50tych właśnie byli więźniowie przeforsowali pozwolenie na dalsze istnienie muzeum, rozszerzenie jego działalności oraz prace renowacyjno – konserwatorskie. Gdyby nie to zaangażowanie bezpośrednio zainteresowanych, to teren dawnego obozu, co dotyczy w głównej mierze Birkenau, już od dawna przestałby być materialnym świadectwem. Tak więc to ocalonym zawdzięczamy to, że te materialne relikwty jednoznacznie dowodzą rzeczywistego istnienia obozu koncentracyjnego Auschwitz z komorami gazowymi.

Pamięć o Auschwitz zawdzięczamy także lekarzom, którzy potrafili odpowiedzieć na potrzeby byłych więźniów, którzy sami przeszli przez obóz koncentracyjny, że wymienię np. dr Stanisława Kłodzińskiego, który jako osoba stał się już instytucją, z Norwegii profesora Leo Eitingera, z Polski docenta Czesława Kempisty z Wrocławia, profesora Eugeniusza Brzezickiego z Krakowa, profesor Wandę Póltawską także z Krakowa, a z Holandii dr Elie A. Cohen; to nie przypadek, że także na drodze życiowej profesora Antoniego Kępińskiego wywarły piętno jego doświadczenia wyniesione z niewoli, gdy w latach 1940 – 1943 więziony był w Hiszpanii w obozie dla internowanych. Godny zauważenia jest też fakt, że także w Izraelu Narodowe Izraelskie Centrum Psychosocjalnej Opieki nad Ocalałymi z Holocaustu – AMCHA – powstało w połowie lat 80tych jako rodzaj samodzielnej inicjatywy ocalonych.

Należy również zauważyć, że do założenia niemieckiej fundacji „Pamięć – Odpowiedzialność – Przyszłość” doszło dopiero wtedy, gdy byli robotnicy przymusowi i więźniowie obozów koncentracyjnych zaczęli składać pozwody do sądów w USA. Nie inaczej było też ze zwrotem wkładów zdeponowanych przez późniejsze ofiary nazistów na kontach w bankach szwajcarskich.

Jeżeli więc stwierdziłem tutaj, że zwłaszcza byli więźniowie byli tymi, którzy najefektywniej działali w kierunku utrzymania pamięci o Auschwitz, to powstaje pytanie, czy pamięć o Auschwitz będzie jeszcze ważna także dla późniejszych pokoleń.

W przyszłości członkowie mojego pokolenia będą przekazywać młodszym pamięć o Auschwitz. Jeżeli określiłem dwa czynniki pamięci jako szczególnie efektywne, a więc ocaleni z zagłady jako bezpośredni świadkowie i relikty byłego obozu jako świadectwo materialne, to na przyszłość jako trójwymiarowy dokument pozostaje teren byłego obozu. Świadczy to o perspektywicznym myśleniu byłych więźniów, którzy zaraz po wyzwoleniu Auschwitz zaangażowali się w tworzenie muzeum jako miejsca pamięci.

Jeżeli więc w przyszłości wzrośnie jeszcze znaczenie przekazywania wiedzy na temat historii obozu koncentracyjnego Auschwitz i na temat położenia więźniów, poparte pozostałościami z byłego obozu, to dla mnie wypływa z tego jeden wniosek: teren byłego obozu należy uczynić bardziej „czytelny” i stymulować percepcję odwiedzających, żeby mógł być słyszalny „głos” tego kawałka ziemi.

Coraz większe staje się też znaczenie człowieka jako czynnika pamięci – mam na myśli żywe przekazywanie wiedzy o Auschwitz przez ludzi, którym na tym zależy, którzy podjęli się tego zadania i dalej będą podejmować.

Rzecz jasna Państwowe Muzeum Auschwitz – Birkenau, jeden z głównych organizatorów uroczystości 27 stycznia, będzie istniało nadal. Muzeum spełnia ważne zadanie jako strażnik tego terenu i jako instytucja, w której i wokół której przechowywana jest pamięć o Auschwitz. Ale większego znaczenia niż dotychczas nabiorą formy aktywnego przekazu tego, co kiedyś działo się na tym terenie, który niegdyś był obozem koncentracyjnym. Znajduje to swoje uzasadnienie w fakcie, że w tradycji europejskiej muzeum jest także instytucją kształcącą, *education center*.

Z pewnością istnieją najprzeróżniejsze formy i metody docierania do umysłów i zmysłów człowieka, i dobrze, że tak jest. Jak długo istnieją ludzie, którzy zastanawiają i troszczą się o to, w jaki sposób można przekazywać innym wiedzę o Auschwitz, żeby ci inni też kiedyś tę wiedzę przekazywali, to pamięć o Auschwitz pozostanie żywa.

Chciałbym podkreślić: W tej pracy nie jest ważne wyłącznie to, co ma być przekazane, lecz także, jak odbywa się to przekazywanie, jak należy przybliżyć ludziom wiedzę o Auschwitz. Ważne są więc także kwestie metodyczne, dydaktyka, koncepcja pedagogiczna, która tworzy warunki do tego, aby można było poruszyć pamięć bliźnich, wyczulić ją.

W roku 1970, a więc 25 lat po wyzwoleniu obozu koncentracyjnego Auschwitz odbyła się dyskusja w krakowskim Klubie Inteligencji Katolickiej, podczas której rozważano ważne pytanie, co należałoby przedstawić. Jednak wtedy nie uwzględniono kwestii metodyki. Anna Morawska napisała wtedy w podsumowaniu dyskusji we wstępie do zeszytu „ZNAK” z września 1970 roku, że naprzeciwko siebie stały dwa punkty widzenia: Punkt widzenia – jak pisała – dyrekcji muzeum oraz punkt widzenia dużej części byłych więźniów, którzy żądali przekazywania całej prawdy na temat okupacji i losu ofiar i punkt widzenia wtedy dwudziestoletniego studenta Ludwika Stommy, dzisiaj znanego publicysty, który wtedy wzbraniał się przeciwko postawieniu wszystkich tych okropności w centrum uwagi i wciskaniu ludzkich spraw i wydarzeń w jeden schemat, który niczego już nie wywoła. Mam wrażenie, że artykuł Ludwika Stommy świadczy raczej o tym, że metody, jakim hołdował

Stomma, nie pasowały do celu, a nie o tym, że członkowie starszego pokolenia i młodzież mieli przeciwstawne cele. Być może Ludwik Stomma myślałby wtedy inaczej, gdyby mógł skorzystać z innych metod przybliżania historii obozu Auschwitz.

Po raz kolejny czytam cytowane tu już słowa Jerzego Piórkowskiego: „Te popioły działają jak rad. Odkrywają tajemnicę, dlaczego ludzie ludziom zgotowali ten los. Wyzwalają energię i ostrość sądów.” To nie jest mit, lecz mądre podsumowanie obserwacji i refleksji. Żeby teren byłego obozu koncentracyjnego mógł być „czytany”, mógł rozbudzać myśli, konieczne są jednak warunki ramowe, które to ułatwią. Wtedy głos tego kawałka ziemi naprawdę dotrze do świadomości i w rezultacie do pamięci ludzi.

Potwierdza się to w doświadczeniach w pracy z grupami młodzieżowymi Akcji Znak Pojednania, które jeżdżą od lat 60tych do Auschwitz. To są też dla mnie osobiste doświadczenia. To co zobaczyliśmy, poruszyło nas do głębi, kilkudniowy kontakt, przebywanie w byłym obozie, rozmowy z byłymi więźniami, dokumenty. Jednak istotne są także warunki tej pracy pedagogicznej, oferta opieki i pomocy ze strony kompetentnych i zaangażowanych osób, rozmowa o tym, co nas tak poruszyło. Międzynarodowy Ośrodek Spotkań Młodzieży w Oświęcimiu stanowi jako instytucja jakby realizację i podsumowanie doświadczeń tej pełnej wyzwania i odpowiedzialności pracy w ramach jednej koncepcji pedagogicznej.

Mówi się: społeczeństwo pamięta, społeczeństwo wspomina. Ale pamiętanie odbywa się w pamięci konkretnej jednostki, pojęcie pamięci zbiorowej, kolektywnego pamiętania, kolektywnego zachowywania w pamięci jest już uogólnieniem, jakimś konstruktem. Zdaję sobie sprawę z tego, że nie masy, nie kolektyw, nie społeczeństwo jako takie wspomina i zachowuje w pamięci. Jeżeli w jakimś konkretnym społeczeństwie zabraknie ludzi, którzy naprawdę pamiętają jakieś wydarzenie, to pamięć o tym wydarzeniu ginie, to nikt o nim nie pamięta. Wspomnienia, pamięć posiada jednostka, która w swojej pamięci przechowuje wspomnienie czegoś, co się zdarzyło, może sobie to przypomnieć i na nowo przekazywać innym ludziom. Tym samym jednostka wnosi swój wkład do aktu, który określamy pamięcią. Punktem wyjściowym w społeczeństwie jest więc umiejętność zaistnienia w świadomości pojedynczego człowieka, przemówienie do jego pamięci i wrażliwości.

Tak pojęta pamięć nie zastąpi działalności byłych więźniów – bezpośrednich świadków, ale przyczyni się – że tak powiem – do zawiązania łańcucha pokoleniowego, który będzie przekazywał innym wiedzę o Auschwitz. Kto opowiada o losie więźniów Auschwitz, ten przyczynia się do zachowania ciągłości pamięci, ten wspiera szansę, że wiedza o Auschwitz może zająć miejsce w pamięci innych ludzi, którzy za 30 lat ciągle będą o tym pamiętać i tę wiedzę przekazywać. Z pewnością inaczej niż byli więźniowie, to nie będzie już relacja bezpośrednia, ale odbywa się to w zgodzie z intencją i życzeniem byłych więźniów Auschwitz – zadanie, jakie powierzyli nam Simone Veil i profesor Władysław Bartoszewski w styczniu tego roku.

Istnieje cały szereg instytucji i centrów oferujących pomoc w zapoznaniu się z pozostałościami po dawnym obozie.

Na pierwszym miejscu wymienię Państwowe Muzeum Auschwitz – Birkenau, które od początku jest również instytucją edukacyjną. Od 10 lat w muzeum - oprócz obsługi odwiedzających – funkcjonuje Centrum Pedagogiczne, które oferuje między innymi seminaria doszkalające dla nauczycieli jak również studia podyplomowe, a więc ofertę dla

multiplikatorów, którzy będą mogli prowadzić edukację dla młodzieży szkolnej i studiującej. Centrum Pedagogiczne działające w ramach muzeum przygotowuje innych i pomaga tym, którzy w swoim własnym kręgu lub w swojej instytucji chcieliby przekazywać pamięć o Auschwitz. Podczas uroczystości z okazji 60 rocznicy wyzwolenia obozu w Auschwitz byli więźniowie podpisali deklarację o powstaniu w ramach Muzeum Auschwitz International Educational Center, które będzie zajmowało się problematyką obozu w Auschwitz i problematyką Holocaustu. Obecnie przygotowywana jest budowa tego centrum. Profesor Władysław Bartoszewski określił je w swoim przemówieniu 27 stycznia 2005 wyraźnie jako „testament odchodzących już więźniów.”

W Oświęcimiu istnieją dwie instytucje, które jako instytucje kształcące oferują kilkudniowe pobyty w bezpośredniej bliskości byłego obozu, a więc inne warunki od tych, jakie panują podczas zaledwie kilkugodzinnego zwiedzania: Istniejące od 18 lat Międzynarodowe Centrum Spotkań Młodzieży i wybudowane na początku lat 90tych Centrum Dialogu i Modlitwy. U podstaw obu tych instytucji leży doświadczenie, że kilkugodzinny pobyt często nie wystarcza, aby skutecznie dotrzeć do świadomości osób odwiedzających dawny obóz. W odpowiedzi na to doświadczenie oferują więc programy pedagogiczne.

W tym miejscu chciałbym też wymienić Centrum Żydowskie w Oświęcimiu, które znajduje się niedaleko Rynku, chociaż jako instytucja ma ono o wiele szersze zadania. Centrum Żydowskie informuje - między innymi poprzez wystawy – o Żydach z Oświęcimia, którzy w większości zostali wymordowani albo w Auschwitz albo w innych obozach koncentracyjnych. Tak więc przedstawia ono portret grupowej wspólnoty, którą naziści chcieli całkowicie zniszczyć. Pamięć o więźniach z Auschwitz, o ludziach deportowanych do komór gazowych w Birkenau obejmuje także pamięć o całych wspólnotach jako wiedzę – kim byli i kim są. W tym kontekście chciałbym wymienić także Centrum Kultury Żydowskiej, znajdujące się na krakowskim Kazimierzu przy ul. Meiselsa.

Jednym z byłych więźniów, którzy po wyzwoleniu całe swoje życie poświęcili na przekazywanie wiedzy na temat walki i klęski Żydów, losu więźniów obozu koncentracyjnego Auschwitz i tropienie sprawców był Joseph Wulf. Urodził się w 1912 roku w Chemnitz, od ok. 1920 roku żył w Krakowie i podczas okupacji nazistowskiej Polski był członkiem Żydowskiej Organizacji Zbrojnej w Krakowie. Aresztowany w 1943 roku był przez dwa lata więźniem obozu Auschwitz.

Po wyzwoleniu Joseph Wulf działał najpierw w Żydowskiej Komisji Historycznej, był razem z Michałem Borwiczem i Nellą Rost redaktorem serii książek Wojewódzkiej Żydowskiej Komisji Historycznej w Krakowie, gdzie w 1946 roku opublikował m.in. „Dziennik Justyny” Gusty Dawidsohn – Draengerowej. W 1947 roku Joseph Wulf wyemigrował do Francji, a od lat 50tych mieszkał w Berlinie. Nad swoim biurkiem umieścił napis: „Pamiętaj o tych sześciu milionach”.

Przyjmując 60 rocznicę wyzwolenia obozu koncentracyjnego Auschwitz jako wyzwanie przekazywania pamięci o nim także w przyszłości, a także pamięci o pacjentach szpitala w Kobierzynie, którzy w czerwcu 1942 roku zostali wywiezieni do Auschwitz, nawiązując do postawy byłych więźniów obozu, takich jak Joseph Wulf. Jedną z jego idei było zorganizowanie w willi w Berlinie – Wannsee, w której Heydrich 20 stycznia 1942 roku wspólnie z Eichmannem i wysokimi urzędnikami ministerialnymi koordynował rozpoczynający się właśnie mord na ludności żydowskiej, międzynarodowe centrum dokumentacyjno – edukacyjne. Joseph Wulf zmarł w 1974 roku, centrum, które

zapropował, powstało dopiero w 1992 roku jako miejsce pamięci i edukacji - Dom Konferencji w Wannsee. Za jego życia brakowało poparcia, żeby można było zrealizować ten dalekowszrony projekt byłego więźnia obozu w Auschwitz. Stworzenie instytucji, która dzisiaj w odczuwalny sposób przyczynia się do utrwalania pamięci o losie więźniów nazistowskich obozów koncentracyjnych zawdzięczamy Josephowi Wulfowi.

Przekazywanie pamięci jest zadaniem, które stoi przed każdym z nas. Jeszcze słyszymy apel: „Zachowajcie pamięć o tym, co się wydarzyło!” Każdy może zagadnąć w tej kwestii drugiego człowieka, wyczulić jego świadomość i otworzyć jego pamięć na przyjęcie wspomnień o ludziach, którzy byli więźniami obozu w Auschwitz. Od każdego z nas zależy to, żeby pamięć o tych wydarzeniach nie zanikła.

Jeśli podzielacie Państwo mój pogląd, że w przyszłości pamięć o Auschwitz należy przekazywać poprzez docieranie do poszczególnych osób, poprzez wyczulenie ich świadomości i otwarcie ich pamięci na te wydarzenia, to niech moje refleksje przyczynią się do tego, abyśmy wspólnie zastanowili się nad tym wyzwaniem, jakim jest 60 rocznica wyzwolenia obozu koncentracyjnego Auschwitz.